DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyńcze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycya przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnéj kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

№ 152. Piątek 6 lipca 1860. № 152.

Poznań, 5 lipca. Towarzystwo agronomiczne galicyjskie, zawiązane lat temu piętnaście, tego roku raz pierwszy odbyło walne posiedzenie przy drzwiach otwartych. Witając ten objaw pocieszający, lwowski Przegląd Powszechny z mowy, którą zagaił posiedzenie prezes Towarzystwa, książę Sapieha, podnosi kilka zdań, upatrując w takowych rękojmią że z postępem i dążnością czasu naszego zgodne będą nadal czynności Towarzystwa i jego kierowników.

Kraj nasz jest przedewszystkiém krajem rólniczym, ku téj gałęzi produkcyi należy zwrócić największą sumę sił, aby podnieść potęgę materyalną kraju; wszakże dobry byt materyalny, ma być tylko szczeblem do podniesienia się na wyższy stopień kultury umysłowéj.

Witając deputatów Towarzystw agronomicznych krakowskiego i warszawskiego na posiedzeniu przytomnych, nie zapomniał prezes położyć nacisk na inne jeszcze jak interes wzajemny rólnictwa łączniki, które Galicyą z Krakowem i Warszawą wiążą. Język, pamiątki, tradycye, pochodzenie, historya i literatura, są to skarby i dla rólnika niemniéj drogie jak pług i brona. W imię tych wspólnych skarbów będzie i wzajemne wspieranie się w pracy około podniesienia rólnictwa bez wątpienia silniejsze.

Jeśli stowarzyszeni rólnicy wielkopolscy wysłaniem od siebie deputata łączności gospodarskich interesów tą razą nie stwierdzili, nie ulega wszelako wątpliwości, że ich z braćmi najsilniéj wiążą łączniki te niespożyte, o których znaczenie szanowny mówca potrącił. Zbyt to jasna jest prawda i wszystkim przytomna, aby jeszcze potrzebowała osobnego świadectwa, jako i potrzeby nasze moralne z jednego płyną źródła, i dążności w jednym zbierają się celu.

— Zapowiedziany został kongres międzynarodowy ekonomistów na dzień 25 lipca, mający potrwać dni trzy lub cztery, w Lozannie, w Szwajcaryi. Komitet urządzający to zebranie, wydał imienną odezwę, którą mamy pod ręką, wzywając do udziału w pracach tego kongresu, który szczególnie nad podatkami zastanawiać się będzie. Sposób podatkowania, powiada odezwa komitetu, od niejakiego czasu w znacznéj części Europy wzięto pod rozwagę; ale jeszcze daleko do rozwiązania tego problemu, chociaż dosyć powszechnie zgodzono się na to, że skarbowość naszego czasu potrzebuje odmiany mniéj lub więcéj gruntownéj. Już nawet rządy to uznały, i pierwszą do odmiany przyłożyły rękę. Nie wiele temu lat Anglia zaczęła zmniejszać swoje taryfy, dzisiaj kończy to dzieło, którego całą użyteczność poznała. Francya zniża cła; Belgia znosząc akcyzy, rozpoczyna system sprawiedliwszy i uzasadniony. W Szwajcaryi może więcéj niźli w krajach sąsiednich daje się poznać ta praca odnowienia na polu podatków, dotąd empirykom powierzoném. Ustawa związkowa pierwsze do tego dała hasło, uprzątając przeszkody tamujące wzrost handlu, a stawiając system wolności niewyczerpany w miejsce systemu wstępującego, który zawsze bywa szkodliwym. Kantony pojedyńcze poszły za tym przykładem, starają się podatkiem dochodowym publicznéj potrzebie zadość uczynić. Kanton Vaudt na tę drogę wstępując, ku dojrzałéj rozwadze i roztrząśnieniu gruntownemu sprawy podatkowania zaprasza więc do siebie na kongres, przykładem lat poprzednich, dla nauki korzystnym, edziony.

Kilka dni przed lozańskim odbędzie się kongres statystyczny w Londynie. Posiedzenia kongresu odbywać się będą od 16 do 21 lipca, w Somerset-house.

Ministerstwo sprawiedliwości ogłasza w najświeższym numerze dziennika swego urzędowego, że dotychczasowy asesor sądowy Oświecimski z Gostynia, mianowany został sędzią powiatowym w Pleszewie; asesor Brökere z Kępna, sędzią powiatowym w Ra-czu i zarazem członkiem deputacyi sądowéj w Gostyniu; radzca sądu powiatowego Hantusch z Pleszewa, dyrektorem sądu powiatowego, a sędzia powiatowy Brachvogel z Pleszewa, rzecznikiem i notaryuszem w Wolsztynie.

Berlin, 4 lipca. Wczorajsza Gazeta Nowopruska zawiera szczególną wiadomość z konferencyi badeńskiéj, za któréj prawdziwość wyłączną pozostawiamy jéj odpowiedzialność. Pisze ona co następuje: Jak wiadomo zamieszkał cesarz Napoleon w Baden-Baden, w domu Wksiężnéj Stefanii; podobnież wiadomo że dom ten, przed przyjazdem swym, przez paryskich tapicerów wspaniale urządzić kazał. W pokoju, w którym przyjmował książąt niemieckich, kazano umieścić mały, ukryty gabinecik w ten sposób, iż go osoby przyjmowane przez cesarza spostrzedz nie mogły. Wszystkich odwiedzających go książęcych gości sadowił Ludwik Napoleon na témże samém miejscu; sam zaś przy każdych odwiedzinach zajmował zawsze toż samo miejsce. W ukrytym gabinecie znajdował się stenograf, który wiernie spisywał rozmowę, jaką miał Napoleon z książętami niemieckiemi. Fortel ten paryski, tak kończy powieść swą Gazeta Nowopruska, odkryty został dopiero po odjeździe cesarza Napoleona.

— Dziś przybyła tu królowa bawarska z siostrą swą księżniczką heską i wyjechała niebawem do Poczdamu, dokąd pojutrze przybędzie także król bawarski. Królestwo ci zabawią tam podobno do 18 b. m. i będą obecni na obchodzie rocznicy śmierci królowéj Ludwiki, na który to obchód zjechać mają wszyscy członkowie rodziny królewskiéj.

— Korespondent wrocławski pisze do Czasu: W połowie przyszłego miesiąca będzie w Berlinie wielki zjazd prawie wszystkich z dynastyą pruską spokrewnionych rodzin panujących w Europie. Oprócz cesarzowéj matki, będą książęta niderlandscy, meklemburscy, badeńscy i podobno inni jeszcze. Powodem do tego zjazdu jest obchód 50letniéj rocznicy śmierci królowéj Ludwiki. Mówią, że cesarz Aleksander przybędzie na ten czas do Berlina. Przyjazd królowéj angielskiéj jest na późniéj zapowiedziany. Przyjechać także ma królowa bawarska, która także jest księżniczką pruską. Książę Rejent i żona jego będą w Berlinie z powrotem 15 lipca.

W Berlinie odbędzie się tego roku, na wzór wielu innych zgromadzeń ludzi fachowych, jakie obecnie są w zwyczaju, kongres prawników niemieckich. Minister sprawiedliwości p. Simons oświadczył gotowość swoję do wzięcia osobistego udziału w tém zebraniu. Inni ministrowie niemieccy okazali się zamiarowi temu równie przychylni. Zebranie więc będzie bardzo liczne, świetne, a może i pożyteczne dla przygotowania jedności prawodawstwa w Niemczech. Drugim uroczystym obchodem w Berlinie w miesiącu październiku będzie 50letnia rocznica założenia tamecznego uniwersytetu. Zjazdy i obchody te zatrzymają mieszkańców stolicy tego roku w miejscu.

GALICYA.

Kraków, 30 czerwca. Pomimo grożącéj burzy, tysiące osób odprowadziło wczoraj zwłoki śp. doktora Bierkowskiego na miejsce ostatniego spoczynku. Czas o tym pogrzebie wspominając, takie pamięci zmarłego poświęca wyrazy:

„Kto sobie na taki pogrzeb zasłużył, ten dał już o sobie świadectwo, iż śmierć jego nie dla saméj tylko jego rodziny niepowetowaną stała się stratą. Wielką też istotnie poniósł stratę uniwersytet, ucząca się młodzież, miasto nasze, a nawet kraj cały i swiat w ogóle naukowy. Dr. Bierkowski bowiem obok głębokiéj i wielostronnéj nauki, łączył w sobie niepospolity szereg tych mechanicznych zdolności, jakich potrzeba dla operatora, aby ręka jego wykonała to co wskaże teorya, aby umiejętność szła w parze z zręcznością. Pracowity i zamiłowany w swoim zawodzie, nie ograniczał się na tradycyjnéj rutynie, lecz głowa jego zawsze pełna pomysłów umiała w danym razie z nieprzebranych zasobów wiedzy zadziwiające częstokroć tworzyć kombinacye i stósować je do odmiennych okoliczności, a im trudniejszém było zadanie, tém więcéj czuł w sobie bodźca aby mu sprostać. Zimny na pozór, a właściwie umiejący panować nad sobą, z bezprzykładną podczas operacyi przytomnością umysłu podwajał energią w razie niebespieczeństwa i w niezwykłych przypadkach tworzył nowe metody operacyi, nowe narzędzia swojego wynalazku pod swojém okiem sporządzać kazał lub poprawiał już istniejące. Nie szczędził téż i własnéj kieszeni, a zapas jego narzędzi służył częstokroć na użytek kliniczny. Preparata anatomiczno-chirurgiczne, odlewy gipsowe i woskowe osobliwszych egzemplarzy, były także jego dziełem lub pod jego okiem przez uczniów sporządzane. Szczupłe fundusze przeznaczone na gabinety wydziału lekarskiego nie dozwoliły mu rozwinąć planów jego, lecz niezmordowany w pracy, sam nieraz wykonał to własnemi rękoma, czego sprawić nie było za co. Bibliografia lekarska wylicza także niemało prac jego pióra. (Znane jego prace wylicza szczegółowo Gazeta Codzienna).

„Ależ chcąc donieść o pogrzebie, zapuszczamy się w nekrolog zmarłego, dotykając przedmiotów specyalnych, których ocenienie należy zostawić kompetentniejszym sędziom. Dodamy tu tylko, że uczniowie ponieśli ciało zmarłego profesora na barkach swoich na sam cmentarz, poprzedzeni licznem duchowieństwem świeckiém i zakonném. Za trumną postępowała rodzina, a następnie jako jedyne znamię godności zmarłego i jego stopnia, pedele odziani w togi nieśli berła, historyczne godła uniwersytetu Jagiellońskiego, a za niemi profesorowie w czarnych frakach. Niezliczone tłumy osób wszelkiego stanu, płci i wieku zamykały ten orszak pogrzebowy. Przed złożeniem ciała do grobu, uczniowie śpiewem żałobnym pożegnali swojego profesora.“

— We wtorek 3 lipca odbędzie się w kopalniach Wieliczki uroczystość doroczna górnicza, podczas któréj główne pieczary kopalń będą oświetlone. Przechadzka ta podziemna zacznie się o 8éj rano, a skończy się około południa. Umyślny pociąg kolei żelaznéj w tym celu wyruszy z Krakowa i tegoż dnia wróci z Wieliczki na powrót.

— Tarnów będzie miał teraz teatr cztery razy co tydzień, i to teatr lwowski, którego przedsiębiorcy uczynili letnią wycieczkę do tego miasta. Nasz teatr krakowski obozuje gdzieś przez lato w Królestwie Polskiém, więc lwowski w jego miejsce po Galicyi odbywa wędrówki; a może téż i zawadzi choć na kilka przedstawień do Krakowa.

— Czas temi słowy opisuje przechowany w tradycyi poetyczny i starodawny obchód wigilii św. Jana w Krakowie: „Tajemnicza noc świętojańska, słowiańskie święto Kupały, chwila na którą w strefie naszéj przypada wielkie przesilenie w całéj naturze, a roślinność, dzień, światło, życie, dochodzi około téj pory do największéj bujności, mocy i długości, staje na szczycie, przesila się, i zmniejszać poczyna, chwila ta roku jest przybrana od wieków w różne mistyczne podania u wszystkich ludów strefy umiarkowanéj, i obchodzona różnemi obrzędy. Sobótki, fantastyczne tańce do koła płonących stosów, zapalanie ogni na wodach, puszczanie płonących wianków na rzeki: oto obrzędy któremi lud w różnych stronach Polski obchodzi tę noc tajemniczą. Może uważanie przez ludzi tego wielkiego przesilenia w naturze było jednym z powodów powstania tych tradycyi i obrzędów; poznaną np. prawdę, iż wówczas siły przyrody są w największém natężeniu, uobrazował może lud i zamknął w podaniu, że w noc świętojańską zakwita i paproć nigdy niekwitnąca a natura pełną jest walk i dziwów. Zresztą nie chcemy tu tłómaczyć odwiecznych podań; pragniemy je tylko przechować i wspomnieć jak je lud obchodzi. W okolicach Krakowa i na całém podgórzu karpackiém nie palą sobódek w wilią ś. Jana jak w Wielkopolsce: czynią to w drugie święto Zielonych Świątek, a wówczas wszystkie wzgórza i góry od Wisły aż do szczytu Karpat płoną tysiącami ogni. Noc zaś świętojańską lud w naszych okolicach obchodzi pływaniem po wodach ze światłem i śpiewem, puszczaniem wianków na rzeki, a dziewczęta śledząc ich bieg, zgaśnięcie lub zatonienie, różne z tego wyciągają wróżby.

„Ten piękny i poetyczny obrządek, którym u nas święcą noc świętojańską, bywał dawniéj cicho i mniéj licznie obchodzony. Zwykle późnym wieczorem, nie wielkie gromadki wychodziły na brzeg Wisły i Rudawy, dziewczyny puszczały na wodę płonące wianki, chłopcy uganiali się za płynącemi wieńcami na łódkach ze światłem, starając się je pochwycić; na fa-

lach rzeki i brzegach jaśniały gdzieniegdzie światła a uroczystą ciszę przerywał rzadko śpiew. Lecz od lat trzech obchodzą u nas tę noc tajemniczą daleko świetniéj i tłumniéj. Tego roku, gdy na Rudawie i Prądniku płynęły jak dawniéj w cichości pojedyńcze wianki, a gdzieniegdzie tylko nad wodą widać było kilkoro ludzi, na obu wybrzeżach Wisły zgromadziło się, mimo półdniowego deszczu, kilkanaście tysięcy ludzi, całe wybrzeże od Zwierzynieckiego klasztoru aż do zamku wyglądało jakby wielki amfiteatr napełniony tłumem i grzmiący oklaskami, a środkiem po falach wiślanych suwało mnóstwo łodzi ze światłem, wianki płynęły gromadnie chociaż w części pogasłe i na brzegach płonęły ognie. Całą jednak uroczystość ożywiał i urozmaicał galar jaśniejszy szeregiem różnokolorowych ogni bengalskich, które jak cudna tęcza łamały się w wodzie, otoczony łodziami z których rzucano bukiety rac, świece rzymskie, zasypywano Wisłę iskrami z młynków ognistych i puszczano rozmaite ognie sztuczne. Ten wielki wieniec ognisty płynął z wolna środkiem Wisły od Zwierzynieckiego klasztoru, gdy zgromadzona na galarze młodzież śpiewała krakowiaki i różne pieśni. W chwilach kiedy zapłonął nad falami Wisły herb Krakowa, zajaśniał jaki piękniejszy fajerwerk lub zabrzmiał głośniéj krakowiak, tysiące ludzi zgromadzonych na wybrzeżach witało go oklaskiem który począwszy się przy rogatce zwierzynieckiéj grzmiał jak ogień plutonowy aż pod Zamek."

Lwów, 25 czerwca. Z odbytego we Lwowie pierwszego posiedzenia zgromadzenia walnego Towarzystwa gospodarskiego, Czas krakowski takie podaje sprawozdanie:

„W sobotę dnia 23 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie zebranych na walne zgromadzenie członków Towarzystwa gosp. Zagaił je prezes ks. Leon Sapieha kilku powitalnemi słowy, poczém przedstawił zgromadzeniu komisarza rządowego radzcę dworu przy tutejszém namiestnictwie p. Karola Piwockiego, tudzież przybyłych w delegacyi od Towarzystwa rólniczego z Warszawy pp. Wojciecha Węglińskiego, i Tytusa Wojciechowskiego. Po przemowie tego ostatniego, zabrał głos pan Przyłęcki, sekretarz Towarzystwa i odczytał sprawozdanie z czynności komitetu w przeciągu czasu od ostatniego ogólnego zgromadzenia.

„Komitet zajmował się toczącą się właśnie sprawą kadastralnego oszacowania gruntów w Galicyi. Rozesłał do członków Towarzystwa wezwanie do przysłania swych zdań i wniosków rzeczy téj dotyczących. Złożona umyślnie w tym celu komisya, zajęła się roztrząśnieniem tego przedmiotu, opierając się na gruntownie opracowanéj rozprawie pod tytułem „Rzecz o kadastrze" przez p. Kornela Krzeczunowicza, jednego z członków komitetu, poczém poleciła komisya autorowi téjże rozprawy wypracowanie uwag i podań do wys. rządu, wedle powziętych w komisyi uchwał. Pan Kornel Krzeczunowicz temi dniami dopiero zdołał ukończyć tę pracę, będąc bowiem wezwany przez gminę tutejszą do wypracowania projektu ustawy gminnéj dla miasta Lwowa, nie mógł poświęcić wyłącznie czasu swego zadaniu komisyi.

„Komitet zajmował się wypracowaniem projektu banku krajowego, spólnie z izbą handlową, a to dla przyspieszenia skutku téj rzeczy. Wiedząc albowiem z doświadczenia, iż wysokie ministerstwo zwykle odnosi się w przedmiotach finansowo-handlowych do izby handlowéj o jéj zdanie nim cośkolwiek stanowczo rozstrzygnie, komitet Towarzystwa dla uniknienia téj zwłoki, odniósł się sam od siebie do izby handlowéj i podał do rządu projekt spólnie z nią wypracowany. W projekcie tym miano głównie na oku uwzględnienie interesów rólniczych kraju, równie jak i to, iżby bank krajowy mógł wejść w stósunki z zawięzującemi się obecnie w różnych stronach kraju spółkami obywatelskiemi i czynności onych ułatwił. Tymczasem otworzona we Lwowie filia kredytu ruchomego, rozpoczęła już swe czynności.

„Na walne zgromadzenie członków nowozawiązującego się Towarzystwa ogniowego, wysłani do Krakowa delegaci od naszego Towarzystwa, przedstawili tam uwagi dotyczące miejscowych stósunków i potrzeb Galicyi wschodniéj i wezwani przez zgromadzenie, zasiadali w komisyi statutowéj.

„Komitet wezwał członków korespondentów do zbierania we wszystkich powiatach dat statystycznych i innych materyałów potrzebnych do zbadania stanu gospodarstwa we wszystkich okolicach prowincyi i ułożenia mapy rólniczéj. W tym celu rozesłał komitet członkom korespondentom gotowe już tabele; które wypełnić mają, z dodatkiem właściwych swych uwag.

„Bacząc na ogólnie obudzoną w kraju dążność do zawiązywania spółek komisowych, pożyczkowych i handlowych, w którym to przedmiocie odbywały się ostatniemi czasy narady obywatelskie w Bełzkiém, na Podolu, w Stryju i w Rzeszowie, komitet chcąc ze swéj strony przyjść w pomoc obradującym gronom, postarał się o nagromadzenie statutów i kontraktów rozmaitych istniejących już w różnych okolicach Polski, podobnych Towarzystw i spółek i takowe zgłaszającym się o poradę chętnie do przejrzenia i obeznania się z niemi udziela. Pan Rybicki, dr. praw i adwokat w Rzeszowie, udzielił komitetowi projektu statutów zawiązującéj się spółki Rzeszowskiéj, w skutek czego komitet czyniąc zadosyć wezwaniu p. Rybickiego, nie omieszkał udzielić mu swych uwag i rad odnośnie do wspomnionego projektu statutów.

„Celem utrzymania ściślejszego porozumienia z Towarzystwem gosp. krakowskiém, mianowano stałych przy témże delegatów, a nadto toczy się rzecz ażeby Roczniki dla obu Towarzystw wychodziły we Lwowie, a peryodyczny Tygodnik, również dla obu Towarzystw, w Krakowie.

„Komitet zasięgnął u izby handlowéj Tryesteńskiéj, tudzież w Wiedniu wiadomości dotyczących handlu spirytusem rektyfikowanym i okowitą, i wiadomości tych udzielił do dalszego użytku, zajmującemu się tym przedmiotem członkowi Towarzystwa p. Hilaremu Treterowi.

„Na założenie giełdy towarowéj i zbożowéj, która za pomocą składek uzyskanych w drodze subskrypcyi ustanowioną będzie we Lwowie, ofiarował komitet 25 złr. w. a. jednorazowo.

„Na zapytanie wys. ministerstwa dotyczące projektu pana Tyca o drenowaniu w Galicyi, komitet wyłożył odpowiedź swą w obszernym memoryale, w którym uczynił szesnaście wniosków ze swéj strony, które to wnioski komitetu w najbliższym tomie rozpraw do wiadomości publicznéj podane być mają.

„Do p. Henryka Steckiego, wynalazcy uprzywilejowanego radła odniósł się komitet z zapytaniem pod jakiemi warunkami pozwoliłby skorzystać gospodarzom galicyjskim z swego wynalazku. Prosił zarazem o nadesłanie jednego takiego radła przez dom Hausnera w Brodach.

„W przedmiocie podniesienia jedwabnictwa u nas komitet rozesłał odezwę zachęcającą do wszystkich miast, wsi i miasteczek, która to odezwa najlepsze wydała skutki. Z wielu bowiem stron nadchodzą odpowiedzi, w których gminy oświadczają gotowość zajęcia się tym przedmiotem, i przeznaczają grunta na zakłady morwowe, gmina miasta Lwowa wydzieliła na ten cel ośm morgów pola wraz z potrzebnym funduszem, a założeniem plantacyi morwowéj zajmie się ogrodnik miejski p. Bauer.

„Na zapytanie wys. rządu czy wydobywający się w wielu górskich okolicach oléj skalny, czyli nafta ma pozostać i nadal własnością prywatną posiadacza gruntu na którym się wydobywa lub téż być podciągnięty pod prawa górnicze do kategoryi tak zwanych regaliów, komitet wychodząc z zasady prawa własności, oświadczył się za pozostawieniem i nadal tegoż płodu prywatną własnością właścicieli gruntów.

„To były ważniejsze szczegóły, dotknięte w sprawozdaniu pana sekretarza, po którym wystąpił pan Wojciech Studziński, dyrektor Zakładu w Dublanach i odczytał sprawozdanie o stanie Zakładu. Pan dyrektor wezwał najprzód zgromadzenie, aby z grona swego wybrało komisyą, któraby się udała na miejsce do Dublan i naocznie o postępie i ulepszeniach w gospodarstwie i w szkole przekonawszy się, zdała o tém bliższą sprawę zgromadzeniu. Zgromadzenie wyznaczyło tę komisyą w osobie pp. Kazimirza hr. Wodzickiego, Aleks. hr. Dzieduszyckiego i Franciszka Albinowskiego; ci mają się w poniedziałek d. 25 b. m. udać do Dublan i sprawę zdać zgromadzeniu na najbliższém posiedzeniu.

„Następnie p. dyrektor zawiadomił, że uczniowie szkoły Dublańskiéj zrobili téj wiosny dalszą wycieczkę naukową w towarzystwie profesorów do Krasiczyna, Zarzecza i Przeworska, dla obejrzenia tamtejszych gospodarstw, dziękował oraz za uprzejmość z jaką w pomienionych miejscach okazano uczniom szczegółowo tamtejsze gospodarstwa i fabryki, a skończył wyrazem podziękowania tym, którzy rozmaitemi ofiarami przyczynili się ostatniemi czasy do wzrostu zakładu. Na czele należy tu wymienić p. Józefa Jabłonowskiego z Rawy, który ofiarowane dawniéj na budowę nowego domu szkólnego 5000 złr. m. k. w obligacyach, na wniesioną doń ze strony zakładu prośbę, pozwolił użyć na rozszerzenie już istniejącego zabudowania szkólnego. Tym sposobem nie potrzeba było odkładać rzeczy do nieokreślonego czasu dopókądby się nie zebrał wielki kapitał potrzebny na rozpoczęcie nowéj budowy, lecz przystąpiwszy niezwłocznie do rozszerzenia istniejącego już budynku, uzyskano tyle miejsca, że już od wakacyi będzie mógł zakład pomieścić pięćdziesięciu uczniów, a tém samém dogodzić życzeniu wielu osób na których zgłaszanie się odmowną musiał dać odpowiedź, dla szczupłości miejsca w zakładzie. Następnie wymienił jeszcze sprawozdawca dar przedśmiertny p. Michała Starzeńskiego, niegdyś gorliwego opiekuna szkoły, który zaskoczony nagłą śmiercią, przed zgonem zapisał 1000 złr. na rzecz szkoły Dublańskiéj.

„Następnie p. Ludwik Skrzyński odczytał wniosek komitetu wyrażający potrzebę zmiany w ustawach w skutek któréj służyłoby zgromadzeniu w pewnych razach prawo wykluczania członków z Towarzystwa, oraz iżby na przyszłość przyjęcie nowych członków odbywało się przez głosowanie na ogólném posiedzeniu zgromadzenia, a nie jak dotąd w gronie wyznaczonéj ku temu komisyi z kilkunastu osób tylko złożonéj. Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie oba te wnioski i poleciło komitetowi wypracowanie stósownego projektu i podania go do zatwierdzenia wys. rządowi.

„W końcu rozwinęła się dyskusya o stósunkach służbowych czeladzi dworskiéj zakończona wnioskiem p. Włodzimierza hr. Rusockiego przyjętym większością głosów, iżby podać prośbę do wys. rządu o wydanie rozporządzeń do władz powiatowych o ścisłe przestrzeganie przepisów dotyczących zaprowadzenia i utrzymywania książeczek służbowych, które to przepisy poszły w zaniedbanie i przez wielką ilość czeladzi wałęsającéj się bez służby i bez książeczek, wcale nie są zachowywane. Do tego wniosku p. Kazimierz hr. Krasicki wiceprezes Towarzystwa wniósł uzupełniającą poprawkę, iżby w tym duchu wygotować także odezwę do służbodawców i gospodarzy, wzywając o przestrzeganie z ich strony przepisów służbowych. W ogóle dyskusya mało była ożywioną i posiedzenie trwało krócéj niż zwykle."

— Od kilku tygodni w Brzeżanach z nakazu właściciela Brzeżan mieszkającego obecnie w Warszawie zaczęto restauracyą kaplic i grobów Sieniawskich. Restauracya ta ma się odbyć z wielkim nakładem kaplica i groby do pierwotnego stanu mają być przyprowadzone. Zapewne i wszelkie uszkodzenia rzeźb i posągów nadgrobkowych będą również przez umiejętną rękę przyprowadzone do dawnego stanu.

— U tutejszego fotografa Teodora Szajnoka, znajduje się obecnie zbiór wcale piękny fotografii i stereoskopów, zdjętych z okolic karpackich i węgierskich. Zbiór ten liczy już 600 krajobrazów; wszystkie zdjęte są na miejscu przez samegoż fotografa, który umiał wybrać punkta ku temu najwłaściwsze, i wykonane są bardzo czysto. Jest to myśl piękna, za którą mu prawdziwa należy się wdzięczność. Jakoż słyszeliśmy już nawet, że się zbiera Towarzystwo, które zamyśla wydać album widoków galicyjskich, w którym to celu ma wysłać fotografa do zdejmowania widoków. Obecnie zajmuje się pan Szajnok zdejmowaniem widoków Lwowa i jego okolic, głównie zaś cmentarza łyczakowskiego, którego położenie jak wiadomo jest rzeczywiście piękne, i z którego najpiękniéj wydaje się większa część miasta naszego i jego ładnych okolic.

— Na wyścigach konnych w Lwowie, które się odbyły w dniu 18 czerwca, odniosły zwycięstwa konie pp. Dzieduszyckiego, Hompescha, A. Cieleckiego i J. Krzyżanowskiego.

FRANCYA.

Paryż, 2 lipca. Ci którym znane są praktyki rządu neapolitańskiego nie zadziwili się bynajmniéj, czytając dekret króla Franciszka II, umieszczony w Gazecie urzędowéj, obwieszczający nadania królestwu konstytucyi jedynie „aby okazać najmilszym poddanym swoim dowód monarszéj życzliwości." Dekret udziela powszechną amnestyą za wszystkie wykroczenia polityczne, poleca komandorowi Spinelli utworzenie nowego ministerstwa, które w jak najkrótszym przeciągu czasu ułoży projekt do ustawy konstytucyjnéj „włoskiéj i narodowéj," zapowiada porozumienie się z królem sardyńskim w interesie obu dwóch koron włoskich, ogłasza sztandar trójkolorowy włoski z herbem dynastyi za sztandar królestwa, przyrzeka wreszcie Sycylii rząd osobny z księciem królewskiego rodu jako wicekrólem. Gazety francuski i angielskie dołączają swoje komentarze do tego dekretu. Times bez ogródki wypowiada zdanie swoje o postępowaniu rządu neapolitańskiego i nietylko powątpiewa o skuteczności użytych przez niego środków, ale nadto objawia przekonanie, że wszystkie przyrzeczenia króla Franciszka II w téj chwili są tylko wybiegiem, aby się z trudnego zręcznie wydobyć położenia, że przyrzeczenia te całkiem inny obrót wezmą skoro tylko nastręczy się stósowna pora, jak przekonać się można ze świeżego haniebnego odwołania abdykacyi przez Burbonów hiszpańskich, hrabiego Montemolina i infanta don Fernanda. Tak sam sąd wydał o rządzie neapolitańskim i usposobieniu panującéj dynastyi, w energiczniejszych jeszcze wyrażeniach, człowiek, któremu nieznajomości rzeczy odmawiać nie można, baron Poerio, były konstytu

cyjny minister zmarłego króla Ferdynanda, powiadając wręcz na ostatniem posiedzeniu sardyńskiéj izby deputowanych, że „krzywoprzysięstwo i zbrodnia są dziedziczną tradycyą rządu neapolitańskiego,“ że „rząd sardyński nie połączy się nigdy ze rządem wzgardzonym, rządem, który jest jawnym wrogiem niepodległości, ale który teraz chwycił się wojny skrytéj zamiast otwartéj.“ Daremnie zatém, jak już wczoraj mówiliśmy, upokorzył się rząd neapolitański aż do ubiegania się o związek z Piemontem; obłudnego przyjaciela, choć mu go dyplomacya wielkich mocarstw koniecznie narzucić chciała, Piemont odepchnąć musiał nietylko ze względu na interes własny, lecz przedewszystkiém ze względu na opinią publiczną Włoch i w ogóle wszystkich uczciwych ludzi. Ale dekret konstytucyjny neapolitański nie był bez wpływu, zdaje się, na politykę sycylijską rządu sardyńskiego i postępowanie Garibaldego; i dzisiejsze także wiadomości twierdzą, że przyłączenie Sycylii do Piemontu niebawem nastąpi, że 18 lipca zbiorą się na całéj wyspie wyborcy, aby głosować w téj sprawie, i że książę Torrearsa i pan Pisari, którzy właśnie tego chcieli, cofnęli swoje dymisye, znajdujemy to przynajmniéj dzisiaj w Constitutionnellu i Siècle. Angielski Observer donosi, że w Neapolu od ostatnich wypadków wszystko spokojnie, a porządek ogłoszeniem stanu oblężenia trzymany; gabinet londyński odebrał zawiadomienie z Neapolu, że obadwa niedawno temu zabrane statki zwrócone zostaną, a to na energiczne przedstawienia Ameryki, Anglii i Piemontu, zwłaszcza, że w istocie na pełném morzu najmniejszego rząd neapolitański niemiał prawa do takiego zaboru.

— Dzienniki legitymistyczne i trzymające stronę absolutyzmu i bezwzględnych praw dynastycznych, głosiły niedawno temu, że gabinet petersburski wystąpił z groźbami w Turynie równie jak i gabinet berliński, w razie gdyby prawa dynastyi neapolitańskiéj uszczuplone zostały. Prawdą jest, że prócz Rosyi i Austryi, Prusy okazują najwięcéj współczucia dla króla Franciszka II, ale żadne z owych mocarstw dotychczas nie wyszło w dyplomatycznych swoich działaniach po za granice życzliwych rad i przedstawień.

— Nowa Gazeta Frankfurtska donosi o sprawozdaniu, które poseł austryacki w Rzymie Bach wystósował do Wiednia, wystawiając w bardzo ponurych kolorach wewnętrzne położenie państwa Kościelnego, zwłaszcza w chwili, kiedy z południa i północy razem konstytucyjno-narodowe i liberalne ustawy szerzą się we Włoszech. Projekt utworzenia silnego i dzielnego wojska, dotychczas dalekim jest urzeczywistnienia, jenerał Lamoricière trudzi się i natęża wszystkie siły swoje nadaremnie; znajduje podobno w braku zupełnym funduszów, starym składzie administracyi i przeciwieństwie monsignora Merode opór nie do pokonania. Z rekrutami austryackimi i niemieckimi nie mogą podobno przyjść do ładu, są to ludzie niechętni i niesforni; oficerowie francuscy ze szlacheckich familii, jak wszystko co francuskie, wzbudzają w kołach rządowych wielką nieufność, najlepiéj jeszcze się udają Irlandczycy, z których można z łatwością wybornych pod każdym względem zrobić żołnierzy.

— Dochodzące ze Stambułu wiadomości okazują coraz widoczniéj, że w istocie nieprzyjazne Turcyi dzienniki wystawiły to co się działo w górach Libanu daleko gorzéj niż było w istocie; trochę sumienniejszy dozór ze strony rządu mógłby z łatwością położyć stanowczo koniec owym powtarzającym się ciągle rzeziom. Podróż wielkiego wezyra po Rumelii i Bułgaryi już podobno bardzo zbawienne skutki za sobą pociągnęła, tak iż sułtan wystósował nawet do niego z tego powodu własnoręczny list z powinszowaniem. Wielki wezyr musiał niemal wszystkich urzędników w Ruszczuku skasować; teraz jedzie do Widynia a ztamtąd do Belgradu, gdzie mu ks. Miłosz uroczyste gotuje przyjęcie. — Na prośbę deputacyi rajasów wyspy Cypru, która ze skargą uzasadnioną na swego gubernatora i jego urzędników do Stambułu przyjechała, usunięty został tenże gubernator i wysłany do Cypru dawniejszy poseł w Berlinie, aby potrzebne przeprowadził reformy.

— Wiadomość, którą niedawno temu ogłosiła Gazeta Augsburska, jakoby książę Rejent pruski miał zamiar wywdzięczyć się cesarzowi Napoleonowi za jego odwiedziny w Baden, przyjeżdżając do obozu pod Châlons, jest całkiem bezzasadną. Co do stósunku Francyi do Niemiec, nie przestają niektóre dzienniki paryskie, szczególnie Opinion nationale i Siècle, wystawiać potrzebę i możebność rozszerzenia granic Francyi aż do Renu, rozumie się na drodze głosowania powszechnego, sądząc z właściwą Francuzom nieświadomości stósunków zagranicznych, że w istocie Niemcy nadreńscy głosowaliby tak jak Sabaudya. Bardzo słusznie i rozsądnie zbija Presse ich dziwaczne rozumowanie.

— Z powodu śmierci księcia Hieronima, okryty był przez dni kilka dom Bonapartych w Ajaccio czarnemi całunami. — Jenerał Rumigny, dawniejszy adjutant Ludwika Filipa, umarł tego samego dnia co i książę Hieronim; zwracają uwagę na to, że właśnie ów jenerał w roku 1847 odebrał od króla Ludwika Filipa polecenie doręczenia bawiącemu wówczas w Brukselli księciu Hieronimowi pozwolenie powrotu do Francyi. — Dnia 4 t. m. mają w porcie tulońskim spuścić do morza wielki okręt liniowy o 100 armatach, nazwany Castiglione.

— Znajdujem w Czasie takie słowa poświęcone pamięci księcia Hieronima: „Paryż oceniał zawsze zalety zmarłego księcia. Był to mąż ludzki i liberalny. Dwór Palais Royal odznaczał się szczerym liberalizmem i współczuciem dla spraw nieszczęśliwych, i tę tradycyą utrzyma święcie dostojny książę Napoleon. Dwór ten oddał wiele usług cesarstwu i sprawie kontynentu i odda niezawodnie jeszcze więcéj. Książę Napoleon stanie się dalszym łącznikiem między Tuileryami a wielu różnemi opiniami i sprawami. Jego wysoka zdolność daje tego rękojmią.”

— Piszą ztąd do Czasu: Zbrojenie się hałaśliwe i paradowanie Anglii i zbieranie się obozu całéj konfederacyi niemieckiéj, są tu uważane za niedobre i wyzywające oznaki. Z drugiéj strony postępowanie Rosyi jest szczególne. Wiele ona wymaga w Turcyi i wymaga tego na co Francya zezwolić nie może, a u siebie nie czyni nic, coby ją mogło zbliżyć do Francyi i idzie według dualizmu politycznego, który do niczego dobrego doprowadzić nie może. Książę Gorczakow chciałby działać z Francyą a cesarz Aleksander związany węzłami krwi, chciałby działać z Francyą a zarazem i z Prusami. Są okoliczności, w których trzeba stanowczo wybrać przyjaciół i przyjąć stósowną linią postępowania, a o tém dwór petersburski nie myśli. Napoleon III daje dowody pokojowéj choć działającéj polityki, lecz Europa go nie rozumie i jedna lada iskra może ją zapalić. Szczęściem, że Francya i Anglia wiążą się z sobą faktycznie coraz mocniéj i niemal mimo woli. Wyspę Chusan zajęły razem, i Monitor ogłasza ugody, które uregulują wojnę chińską na morzu.

ANGLIA.

Londyn, 2 lipca. Następca tronu, książę Walii, ma wyjechać do Kanady na odkrycie mostu Wiktorya. Program jego podróży został już ułożony. Książę 10go lipca wypłynie z Dewonport w towarzystwie ministra kolonii, księcia Newcastle i szczupłego orszaku. Wyląduje w Saint-Jean w Newfoundland, zwiedzi Nową Szkocyą, Nowy Brunszwick, wyspy księcia Edwarda, następnie uda się do Kwebeku, a 23go sierpnia stanie w Montreal i w kilka dni potém uroczyście otworzy most Wiktoryi. W ciągu całéj podróży w koloniach angielskich, równie jak na téj uroczystości, reprezentować będzie królową, dawać posłuchania w różnych stolicach kolonii, przyjmować deputacye i adresy. Następnie pod nazwiskiem barona Renfrew uda się do Stanów Zjednoczonych, dla zwiedzenia znakomitszych miast i miejsc ciekawszych; będzie w Waszyngtonie, gdzie go zaprosił własnoręcznym listem prezydent Buchanan; w Nowym Yorku, dokąd go oddawna zaprosiła rada miejska. Ku końcowi października ma powrócić do Anglii. Dzienniki angielskie, a mianowicie Times, na pierwszą wiadomość o téj podróży, szeroko się rozwodziły, na co szczególniéj następca tronu angielskiego powinien zwracać uwagę w Stanach Zjednoczonych: na ustawy tamtejsze pod względem zapewnienia pomyślności mieszkańców, na byt, na pomyślność całego narodu, bez względu na ich stan i pochodzenie; na wielkość i potęgę polityczną téj dawniejszéj kolonii angielskiéj. Podróż w takich celach odbyta przyniesie korzyść i samemu księciu i narodowi, któremu kiedyś ma panować.

— Obrona kraju, piszą do Gaz. Codz., do tego stopnia zaprząta w Anglii wszystkie umysły, że dla uspokojenia powszechnéj obawy, inżynier Norton wynalazł tak zwane kieszonkowe granaty. Pociski te wykończone z całą misternością angielskiego przemysłu, straszną mają być bronią w żeńskiéj nawet, wypieszczonéj dłoni. Jasnowłosa angielska płeć, z pośpiechem rzuca się na wynalazek p. Nortona i za pierwszém wylądowaniem najezdców, obiecuje sobie zarzucić ich kieszonkowemi granaty. Pod względem społecznym, wynalazek p. Nortona ważniejszą jeszcze wyświadcza przysługę, równoważy bowiem stosunek sił między dwiema płciami, z których zwyczaj jednę dotąd za słabszą uważał. Gdyby starożytność miała była szczęście być wtajemniczoną do wynalazku p. Nortona, Atalanta byłaby dzielniéj obroniła się rzucając przez ramię, zamiast jabłek, kilka kieszonkowych granatów.

— W początku września, królowa Wiktorya ma zamiar udać się do Berlina, dla odwiedzenia córki swéj, małżonki księcia Wilhelma. Angielska monarchini znajdzie zapewne szczególne sprzeciwieństwo między wojennym nastrojem W. Brytanii a Niemcami, głęboko uspokojonemi, dzięki zbawiennym wpływom badeńskiego zjazdu.

— Rosyjski książę Jerzy Galiczyn, syn księcia Michała Galiczyna, urządził niedawno temu w Londynie koncert, na którym grano jedynie rosyjskie utwory, a mianowicie kompozycye samego księcia, Glinki i Barjatyńskiego. Mniejsza o wyśmienite wykonanie tych utworów; ciekawszém jest, że rosyjski książę zniżył się tak dalece, że sam dyrygował koncertem, że jeden z odegranych walców dedykował redaktorowi Kołokoła; a najciekawszém, że książę ogłosił, jako dochód z tego koncertu przeznacza dla patryoty Garibaldego.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

— Pan Walery Wielogłowski, redaktor krakowskiego Ogniska, czasopisma poświęconego przemysłowi i właściciel domu komisowego w Krakowie, zastanawiając się nad przyczynami, dla czego rzemiosło w Polsce niżéj stoi niż u postronnych, choć Polacy co do zdatności śmiało z postronnymi mogą ubiegać się o pierwszeństwo, ofiaruje dla dźwignienia rzemiosła w kraju dom swój komisowy każdemu rzemieślnikowi polskiemu na nieustającą prywatną wystawę tych wyrobów, które pod względem wykończenia i taniości wytrzymają współubieganie z zagranicznemi wyrobami. Przytaczamy wstęp jego odezwy:

„Nieraz myślałem o rzemieślnictwie krajowém, jako o jednéj z gałęzi prac ludzkich, ważne w społeczeństwie zajmującéj miejsce. Badałem powody, które się mu rozwinąć nie pozwalają, a szukałem środków jakieby na udoskonalenie jego wpłynąć miały. Wyznam wszakże, iż zapędzałem się zawsze w taki labirynt domniemań i wniosków psychologicznych, a razem socyalnych i finansowych, że chociaż mi się ogólna myśl jasno przedstawiła, to ginąłem w szczegółach i zdać sobie sprawy nie mogłem z różnicy, jaka u nas zachodzi między zdolnością niejako wrodzoną, a brakiem wykształcenia czyli też pilności, albo sumienności w pracy, lub wreszcie brakiem moralnego wychowania i niedostatku pomocniczych środków. Myśl tę sformułowaćby tak można: „„iż rzemieślnik polski wszystkoby zrobić potrafił i dobrzeby każdą rzecz wykonał, ale nic dobrze wykonać nie chce lub nie może i dla tego gorzéj i drożéj od innych robi.““ Strawiwszy przymusowo część życia mego za granicą, byłem zawsze duszą, myślą i uczuciem w kraju i do niego wszystko odnosiłem, wszelkie więc spostrzeżenia uważałem za materyał mogący kiedyś posłużyć ojczyznie mojéj.

„Rzemieślnictwo też było jednym z moich przedmiotów, na które zwróciłem uwagę, i podróżując po całéj Francyi, Włoszech, Belgii i części Niemiec, zwiedzałem fabryki i mniejsze warstaty, a ciekawie się wyrobom rzemieślniczym przyglądałem w najdrobniejsze onychże wchodząc szczegóły. Rzecz dziwna, iż nie zdarzyło mi się nigdzie zwiedzić ważniejszego zakładu, w którymbym celującego w rzemiośle nie spotkał Polaka! W mieście Fontainebleau, pod Paryżem, był chłop z Wełnina, wsi pod miastem powiatowém Stopnica położonéj, który dawniéj z sierpem na zarobek chodził, a późniéj pierwszym czeladnikiem był w królewskiéj kuźni, i może najzdatniejszym w całéj Francyi kowalem. W Bourbon les bains jest blacharz używający tak ogólnéj sławy, iż wyroby swoje do Paryża posyła i współzawodnictwo z rzemieślnikami stolicy wytrzymuje. Rozpiera on się we własnéj kamienicy, zatrudnia liczną czeladź i nietylko sam robi majątek, ale go hojnie pomiędzy uboższych braci rozdziela. W Angoulême kilku Polaków pracuje w sławnych na całą Europę zakładach papierni; inni zaś w tém mieście zajęci są korzystnie w odlewni rządowéj armat. W Bordeaux jest sławny polski litograf i dwóch kapeluszników mających własne zakłady. W Lyonie jest kilku tkaczy jedwabnych materyi i kompozytorów deseni, z których jeden tak jest jenialnym, iż za ćwiartkę kompozycyi zrobionéj na szale lub suknie, bierze po 1000 i 1500 franków. W Chateaudeau Polak zrobił studnią artezyjską, o któréj już francuscy inżynierowie zwątpieli i podjąć się jéj wykonania nie chcieli. W Poitiers było sławnych dwóch garbarzy. Słowem Francuzi i Belgowie wysoko cenią zdolności Polaków i chętnie ich używają a nawet poszukują i dobrze płacą. To mi też pozwala twierdzić, że nam Bóg i w téj gałęzi pracy zdolności nie odmówił, a naturę naszę hojnie obdarzył, lecz my sami te skarby w lenistwie naszém zakopujemy, lub lekkomyślnie śmieciami przyrzucamy. Z jakąż zazdrością przyglądałem się wyrobom zagranicznym, tak starannie wykonanym i estetycznie pojętym, ale równie z jakąż radością widziałem utwory moich współrodaków, zagrzanych szlachetną ambicyą, aby przesadzić w doskonałości rzemieślników francuskich. A w końcu, z jakimże podziwem i zbudowaniem patrzyłem na ich wytrwałość, pracowitość i cierpliwość, owe nieznane u Polaków przymioty! Pomyślałem więc sobie: Bogata u nas natura, ale licha uprawa i jesteśmy jak ziemia nasza, któréj na przymiotach płodności nie zbywa, tylko jéj braknie dobrego zarządu i gospodarstwa.”

— Fotografia astronomiczna. Profesor Bond w Cambridge, w Stanach Zjednoczonych, był pierwszym o ile wiemy który otrzymał obraz fotograficzny księżyca, umieszczając blaszkę posrebrzaną przygotowaną za pomocą jodu i bromu, w ognisku olbrzymiéj lunety astronomicznéj, mającéj piętnaście cali średnicy szkła przedmiotowego. Było to w roku 1850, bo na wystawie powszechnéj londyńskiéj w roku 1851 podziwiano te cudowne obrazy naszego satelity i pan Warren de la Rue powziął myśl poprobowania doświadczeń na podobnéj drodze, ale zamierzył sobie otrzymać obraz księżyca fotograficzny, to jest negatyw na kolodyonie, który w téj epoce właśnie zaczął wchodzić w powszechne prawie użycie, mianowicie w Anglii. Jednakże z powodu niezbyt jeszcze wówczas czułych preparatów, używanych w połączeniu z kolodyonem, obok trudności utrzymania przez kilkadziesiąt sekund a w niektórych razach kilka minut nawet, odpowiedniego położenia lunety względem księżyca, pan Warren w miejsce spodziewanego negatywu, otrzymał tylko słabe pozytywy na szkle, odpowiadające tak zwanym pannotypom dzisiejszym. Obrazy otrzymane przez tego niezmordowanego astronoma zasługują na największe uwielbienie, skoro zważymy, że nie mając urządzonéj lunety tak, żeby automatycznie postępowała zgodnie z biegiem księżyca i obrotem ziemi, zmuszony był za pomocą rąk i oka patrzącego przez drugą lunetkę umieszczoną przy głównéj lunecie, kierować też lunetę tak, żeby przez

cały ciąg operacyi postępowała stosownie do biegu księżyca i obrotu ziemi, to jest żeby obraz księżyca na całéj przestrzeni kolodyonu utrzymywał się ciągle w jednym punkcie, w przeciwnym bowiem razie, jak wiadomo, obraz otrzymany musiałby być niewyraźnym, zdwojonym przynajmniéj, lub w kierunku równika przedłużonym. Obrazy tak otrzymywane były tyle wyraźne i dokładnie okrągłe, że należało się dziwić, iż ręka mogła wykonywać tak powolne i równe poruszenia, jakich względne biegi księżyca i ziemi wymagały. Dopiero w r. 1857 p. Warren de la Rue urządził swój wielki refraktor tak, że automatycznie postępować może zgodnie z księżycem, a przy niesłychanie udoskonalonych preparatach fotograficznych, niepotrzebujących więcéj jak ułamku sekundy do dania obrazu, mianowicie rzeczy znacznie oddalonych przy świetle dziennem, czas wystawienia szkła pokrytego kolodyonem fotograficznem, niezmiernie się skrócił nawet dla promieni księżycowych, nic dziwnego, że otrzymał z łatwością wyborne wielkich wymiarów obrazy księżyca, z których dopiero teraz rzeczywiście możemy prawie dotykalnie rozpoznać właściwą naturę, a przynajmniéj postać tych rozmaitych wypukłości i wklęsłości, jaskrawych świateł i cieni na powierzchni tego najbliższego nam i niedstępnego towarzysza ziemi. Ksiądz Sechi w Rzymie, pan Hartnup w Liwerpolu, p. Fry w Brighton i kilku innych astronomów, posiadających odpowiedniéj siły narzędzia, otrzymali na téj drodze równéj wartości rezultaty, a obrazy księżyca zbierane z dwóch odpowiednich stanowisk, tak, że umieszczone w stereoskopie przedstawiają oczom patrzącego najzupełniejszy stan sferyczny tego naszego satelity, są najwyższym tryumfem fotografii astronomicznéj i wróżą nam niezmierne wzbogacenie naszéj wiedzy co do rzeczywistego charakteru powierzchni księżyca. Pan Bond, którego nazwisko wspomnieliśmy na początku, nie ustał naturalnie w pracach, których pierwszy początek dał mu nader zadawalający rezultat i w ostatnich latach swego życia już użył zastósowania fotografii do mierzenia odległości między sobą i kąta położenia gwiazd podwójnych i oznaczenia ich względnéj wielkości.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Nakładem **F. E. Leuckarta** opuściło co tylko prasę i jest do nabycia w **nadwornym składzie muzykaliów** panów **Ed. Bote i G. Bock** w **Poznaniu:**

„O jedno słówko błagam cię“, śpiew z towarzyszeniem fortepianu ułożony przez Graben Hoffmann. Na Sopran lub Alt.

[1284] **Ed. Bote i G. Bock.**

Otworzenie konkursu. [1285]

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu.

Poznań dnia 3 lipca 1860 przed południem o godzinie 12téj.

Nad majątkiem Minny (Mine) Asch z domu Hamburger kupcowéj w Poznaniu otworzono konkurs kupiecki i dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień 27 czerwca r. b.

Tymczasowym administratorem massy ustanowionym został komisarz aukcyjny Lipschitz w Poznaniu. Wierzycieli dłużniczki wspólnéj wzywamy, aby w terminie na dzień 13 lipca 1860 r. b. przed południem o godzinie 10 przed komisarzem ur. Muellerem asesorem sądu w izbie instrukcyjnéj wyznaczonym oświadczenia swoje i propozycye względem zatrzymania tego administratora lub ustanowienia innego administratora tymczasowego oddali.

Wszystkim, którzy od dłużniczki wspólnéj cokolwiek w pieniądzach, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub schowaniu mają, lub którzy jéj cokolwiek są winni, rozkazujemy, aby nic jéj nie wydali lub wypłacili, owszem aby o posiadaniu tych przedmiotów do dnia 24 lipca r. b. łącznie sądowi lub administratorowi masy donieśli i wszystko, z zastrzeżeniem jakowych swoich praw, tam dotąd do masy konkursowéj oddali. Dzierżyciele i inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużniczki wspólnéj powinni o rzeczach zostawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensye jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby pretensye swoje, bądźże takowe już są wyskarżone lub nie z prawem pierwszeństwa do dnia 1 sierpnia r. b. łącznie u nas piśmiennie lub do protokółu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnionym zameldowanych należytości, również podług okoliczności do ustanowienia osób zarządowych definitywnych d. 16 sierpnia r. b. przed południem o godzinie 10téj w izbie instrukcyjnéj przed komisarzem ur. Müllerem, asesorem sądu stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onegoż i ich anneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym obwodzie urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojéj należytości pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do akt donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, proponujemy jako obrońców prawa Moritza, radzcę sprawiedliwości p. Tschuschke i Zemscha jako rzeczników.

Ciągnienie loteryi na korzyść ochronki w Gnieźnie odbędzie się w Ochronie dnia 30 lipca o godzinie 3ciéj po południu. [1288]

Chłopak chcący się wykształcić **w sztuce kucharskiéj,** niech się zgłosi do Hotelu Drezdeńskiego pana Myliusa. [1279]

MALINY

kupuje i płaci wedle gatunku po 4 do 5 sgr. za kwartę cukiernia

Antoniego Pfitznera

[1289] ulica Wrocławska 14 i Rynek 6.

Teatr letni J. Kellera

przy ul. Królewskiéj nr. 1, ogród pana Nowackiego.

W piątek, dnia 5 lipca 1860. Jednorazowe wystąpienie pani Cathinka Temmel, aktorki z teatru nadwornego w Mannheim. Wielkie nadzwyczajne przedstawienie: **Dorf und Stadt.** Dramat w pięciu aktach, podług francuskiego romansu: „Die Frau Professorin,“ przez Karolinę Birch-Pfeiffer. S'Lorle pani Temmel.

Przed i po przedstawieniu koncert i illuminacya ogrodu. Cena wnijścia 7½ sgr.

Przygotowuje się:

Der Jongleur. Szanownéj publiczności pozwalam sobie uniżenie szczególnie zwrócić uwagę na wymienioną krotochwilę, która z największym entuzyazmem za każdym razem w Berlinie przyjętą została i już 50 razy przedstawioną była. [1287]

Przybyli do Poznania.

Dnia 5 lipca.

Bazar: Właściciele dóbr Iffland z Ossowa, Krasicki z Karczewa, Potworowski z Goli, Kobyliński z Kijewa, panie Iffland z Marwicza, Chodacka z Czarnegosadu, ks. prob. Zegarowicz z Międzychodu.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Skarzyński ze Spławia, Stoc z Tarnowa, Zakrzewski z Baranowa, pani Koszutska z Modliszewa, dyrektor dóbr Molinek z Rydzyny, kupiec Treitel z Landsbergu n. W., księża prob. Szczygielski z Dusznik i Mindak z Dakowa Mokrego.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Roussell z Instrucia, Kloth-Trautvetter z Vardin, pani Kulikowska z Salzbrunn, kup. Sachse z Królewca.

Pod Czarnym Orłem: Właściciel dóbr Modlibowski z Golinka, pani Rychłowska z Drobnina. agronom Prądzyński ze Stawu, major Frosch ze Swidnicy, dzierż. Brownsford z Lubowiczek.

Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr Hoffmann z Rehhorst, Kernbach z Kicina, kand. fil. Rohr z Wrocławia, kup. Paczkowski z Bydgoszczy.

Myliusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Kalkreuth z Muchocina, pani Feige z Kaczowizny, radzca rej. Petrich z Legnicy, kupcy Guthmann i Weiss ze Sycowa, Stalker ze Szczecina, Kleinschmidt z Frankfurtu n. M.

Hotel Paryski: Właściciel dóbr Jackowski z Pomarzanowic, obywatel Badurski z Opalenicy, księża Linnecker z Torgau, i Klinkenberg z Berlina.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu

Dnia 5 lipca.

Zyto: znowu nieco lepsze ceny, na lip. 4[illegible] —1/16—1/6, lip.-sier. 44—1/12, sier. 44⅓, wrz. [illegible] paź. 44¼ pł. 44½ tal. żąd. Okowita: do[illegible] brze się trzymała w cenie, z beczką na lipie[illegible] 17 1/12, sier. 17⅓, wrz. 17 5/12, wrz.-paź. 17[illegible] tal. pł.

Berlin, 4 lipca.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 70—81 ta[illegible] wedle jakości. Zyto: w miejscu 49¼—50, n[illegible] lip. 49—¼, lip.-sierp., sierp.-wrz. i wrz.-paź. 48⅞—49, paź.-list. 48½—¾ tal. pł. Jęczmień: wielki 37—43 tal. Owies: w miejscu 25—29, na lip. 25¾, lip.-sier. 25½, wrz.-paź. 25 pł., paź.-list. 25 tal. żąd. Oléj rzepiowy w miejscu 12 żąd., na lip. i lip.-sier. 11⅞ pł. sierp.-wrz. 12 1/12 żąd., wrz.-paź. 12⅛—⅙ pł. paź.-list. 12¼—7/24, list.-gr. 12⅓ tal. pł. Oléj lniany: w miejscu 10¼ tal. Okowita: w miejscu bez beczki 18¼ pł., z beczką na lip. lip.-sier. 17¾—11/12, sier.-wrz. i wrz.-paź. 1[illegible] —⅛ pł., paź.-list. 17¼—⅓ tal. żąd.

Wrocław, 4 lipca.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	84—89	81	71—75	za szefal.
„ żółta	84—87	82	70—74	
Żyto	60—61	58	54—56	
Jęczmień	48—52	44	35—39	
Owies	32—33	30	26—28	
Groch	54—57	52	46—50	

Na giełdzie: Zyto: wyższe ceny, na lip. i lip. sier. 43½, sierp.-wrze. 43¼, wrze.-paź. 42¾ paź.-list. 42 tal. żąd. Oléj rzepiowy: ceny stałe, w miejscu, na lip. i lip.-sier. 11⅙ pł. sier.-wrze. 11½, żąd., wrz.-paźd. 11½ tal. pł. Okowita: wyższe ceny, w miejscu 17 żąd. na lip. i lip.-sier. 16⅚, sier.-wrz. 17 tal. żąd.

Fabryka preparatów chemiczno-technicznych

MAURYCEGO LUCAS

w Kunnersdorf pod Hirschbergiem

poleca

nieomylny środek przeciw pluskwom.

Tynktura ta zabija pluskwy oraz i zaród tychże natychmiast i można nią, ponieważ bezbarwną jest, pomazać nawet tapety, za któremi się pluskwy itd. znajdują, bez uszkodzenia tychże tapet.

Skład téj tynktury znajduje się dla W. Ks. Poznańskiego u pana **Adolfa Asch** w Poznaniu, przy ulicy Zamkowéj nr. 5, i sprzedaje się w butelkach oryginalnych wraz z przepisem używania po 5, 7½ i 15 sgr. [1286]

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 4 lipca.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	100¼
dito rząd.	4½	—	100¼
dito 1859	5	—	105¼
dito 1856	4½	—	100¼
dito 1858	4	—	94
dito prem. 1855	3½	—	115¾
Obligi długu skarb.	3½	—	85
dito Marchii	3½	—	85
Listy zast. March.	3½	—	90¼
dito Prus Wsch.	3½	—	83⅞
dito dito	4	—	92¼
dito Pomor.	3½	—	88¾
dito dito	4	—	96
dito W. Ks. Pozn.	4	—	100¼
dito dito (nowe)	3½	—	92
dito dito (nowe)	4	—	90½
dito Szląskie	3½	—	88¾
dito gwar. B.	3½	—	—
dito Prus Zach.	3½	—	83
dito dito	4	—	91
Listy rent. March.	4	—	95¼
dito Pomor.	4	—	95¼
dito W. Ks. Pozn.	4	—	93¾
dito Pr. Wsch. i Zch.	4	—	94¼
dito Nadreńskie	4	—	94
dito Saskie	4	—	95¼
dito Szląskie	4	—	95
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	55	—
dito Pożycz. narod.	5	—	62¼
dito Obligi 250 fl.	4	72½	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	—	84
dito 6 poży. Stiegl.	5	—	104⅛
Rosy. poży. angiel.	5	—	105¼
Polsk. obligi skarb.	4	—	84¾
dito Cert. A. 300 zł.	5	—	95
dito dito B. 200 zł.	—	—	22¾
dito Lis. z. n. w R S.	4	—	88¾
dito Ob. cztk. 500 zł	4	—	91
Pieniądze.			
Frydrychsdory		—	113⅓
Lujdory		—	109
Złota funt cel.		—	452½
Srebra dito		29 21	—
Saskie bil. kas	—	—	99⅘
Niem. bankn.	—	—	—
dito płat. w Lipsku	—	—	99⅘
Austr. bankn.	—	—	78¾
Polskie bil. bank.	—	—	89
Disk. bank. od wexli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt.	4	—	116¼
Berliń.-Hamb.	4	—	108
Berl.-Pocz.-Magd.	4	—	134
Berl.-Szczecin	4	—	104
Wrocł.-Freib.	4	87½	—
dito najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	58
Kożle-Bogumin	4	—	41
dito pierwot.	4½	—	39
dito dito	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	93	—
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	—
dito pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	49
Górno-Szl. A i C.	3½	—	129¾
dito Lit. B.	3½	116½	—
Opol.-Tarnowic.	4	—	36
Starogr.-Pozn.	3½	81¼	—
Akcye bankowe i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	117
Berl. Tow. hand.	4	—	78¼
Gdański bank pryw.	4	—	84
Dysk. Udział komm.	4	—	84½
Gota. bank pryw.	4	—	70½
Hanow. dito	4	—	89⅛
Królew. dito	4	—	82¾
Lipsk. Stow. kred.	4	—	65
Magd. bank pryw.	4	—	76
Pomor. bank rycer.	4	—	67½
Pozn. bank prow.	4	—	75¾
Prusk. udz. bank.	4½	—	130½
Szląsk. Stow. bank.	4	—	80
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	59½
Minerwy Szląskiéj	5	—	26¼
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	97½
dito	4½	99⅞	—
Berl.-Hamb.	4½	—	102¼
dito II Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A	4	—	90¾
dito Lit. C	4½	—	99½
dito Lit. D	4½	—	97¾
Berl.-Szczecin.	4½	—	99
dito II Em.	4	—	85½
Kożle-Bogumin	4	—	75¾
dito III Em.	4½	—	79½
Dolno-Szl.-March.	4	—	93
dito konwen.	4	—	93
dito dito III ser.	4	88½	—
dito dito IV ser.	5	—	103
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	100
Górn.-Szl. Lit. A	4	—	92½
dito Lit. B	3½	79	—
dito Lit. D	4	—	86¾
dito Lit. E	3½	—	75
dito Lit. F	4½	94	—
Starog.-Poznań.	4	—	—
dito II Em.	4½	—	93

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 4 lipca.

Papiery i pieniądze	%	żądano.	płacono.
Dukaty		94¼	—
Frydrychsdory		—	—
Lujdory		—	108½
Polskie bil. bank.		89½	—
Austr. banknoty		78⅔	—
Nowa Waluta Austr.		78 1/12	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List Zast.	4	—	100
dito nowe	3½	92½	—
dito nowe	4	—	90 1/12
dito Listy Rent.	4	93⅔	—
Szląskie Listy Zast.	3½	89⅔	—
dito nowe Lit. A.	4	98¼	—
dito nowe	4	98¼	—
dito Lit. B.	4	97 11/12	—
dito Lit. C.	3½	—	—
dito Listy Rent.	4	95 1/12	—
dito Oblig. prow.	4½	—	99¾
Polskie Listy Zast.	4	89¼	—
dito now. Emis.	4	—	—
dito Oblig. skarb.	4	—	—
do. obl cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	62½	—
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank	4	79	—
dito tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	87½	—
dito now. Emis.	4	—	—
dito obl. z praw. pierw.	4	—	86
dito	4½	94¾	—
Głog. Sagan.	4	—	—
Brzeg. Niskie	4	57½	—
Dolu. Szl. March.	4	—	—
dito z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	—	128¼
dito Lit. B.	3½	—	—
dito obl. pr. pierw.	4	87⅔	—
dito	3½	75¾	—
dito	4½	94⅓	—
Opol. Tarnow.	4	36¾	—
Kożle-Bogumin	4	40½	—
dito obl. z praw pier.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 5 lipca.

Prusk. obl. skarb.	3½	85	—
dito poży. skarb.	4	—	—
dito dito	4½	—	99¾
dito poży. r. 1855	3½	—	115
Pozn. List. Zast.	4	—	100⅜
dito nowe	3½	—	91¾
dito nowe	4	—	90⅛
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	89	—
Pozn. List. Rent.	4	93¾	—
dito obl. miejsk. II. Em.	4	—	85½
dito obl. prow.	5	—	96¾
dito akc. bank. prow.		76½	—
Star. Pozn. ak. kol. żel.		—	—
Górno-Szl. dito A.		—	—
„ obl. z praw. pierw. E		—	—
Polskie banknoty		—	89
Najnowsza poż. pruska	5	—	104¾

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.